

PORANKA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7147.

Lwów, czwartek, 7 sierpnia 1914.

Rok XV.

Szóstego Sierpnia 1914

Lwów, 5. sierpnia.

Sursum corda! Staje w blasku rocznicy wielkie wspomnienie dziejowe czynu, który tak drobnym zdawał się, gdy go mierzono oczyma i liczbą, a tak wyogromniał przed obliczem historii w swych następstwach.

Bo cóż to było? Co stało się w ów dzień 6. sierpnia 1914 r., że aż uroczystość narodowa przywołuje go po raz dziesiąty na pamięć?

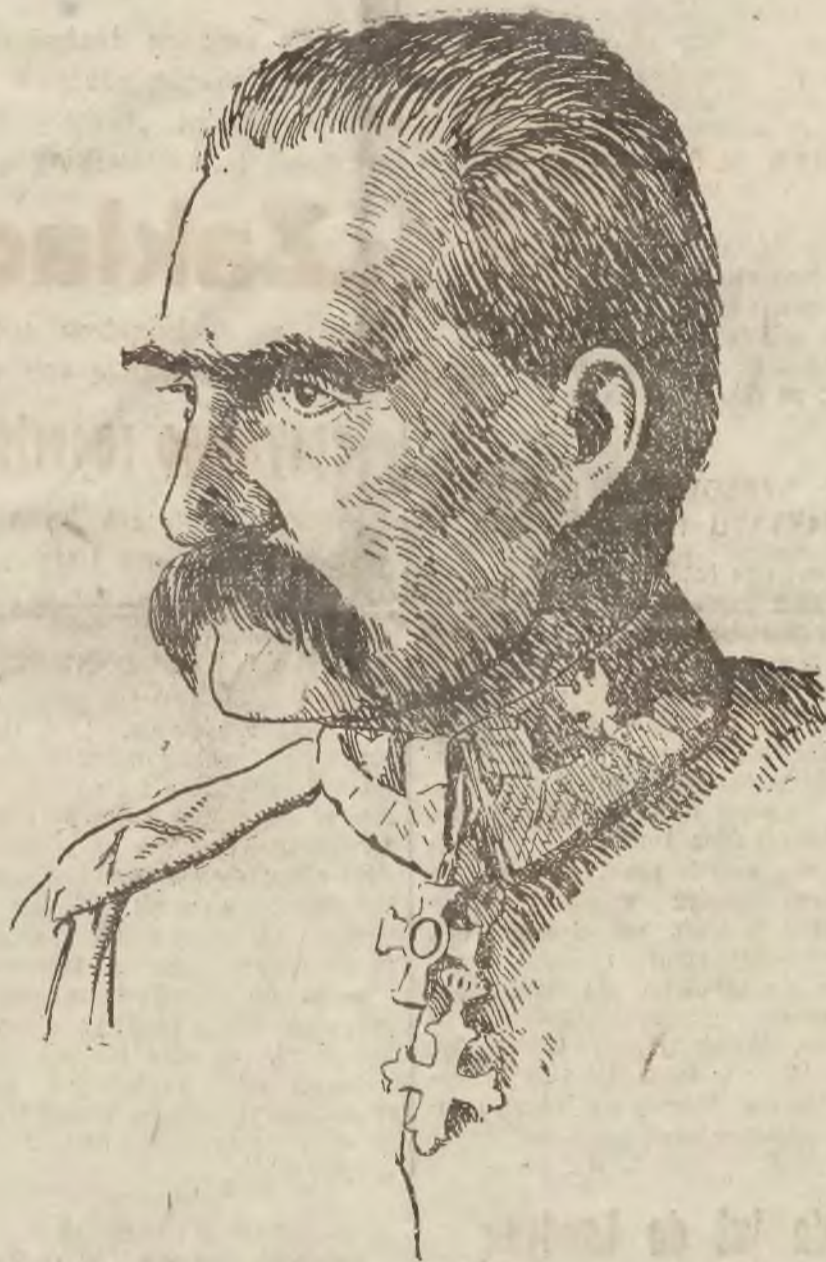
Garstka młodych, sama wyćwiczwszy się w dyscyplinie wojskowej i robieniu bronią, pod komendą własnego komendanta, który w podobny sposób zaprawił się do przywództwa, wyruszyła z pod Wawelu i pod osłoną nocy wkroczyła na terytorjum Kongresówki.

Jeśli zważy się, że było to w chwili, gdy wielomilionowe armie maszerowały przeciwko sobie, by stoczyć bój na śmierć i życie, cóż zdziałać mogła ta kropla krwi w morzu krwi, przysposobionej do wylania się na polu gigantycznych bitew?

A jednak — jakże wielkich dokonała rzeczy!

Stała się zaczynem, od którego rozszedł się zbawczy ferment po całym mięszu narodowego ducha i w okamgnieniu przerobił go z z gruntu. Miłość Ojczyzny, opuściwszy pod wpływem tej przemiany labirynt ciasnych krążgan-ków marzenia, tęsknoty, pracy organicznej — wypadła na bitą drogę czynu, by z pochodnią zapалу w jednej ręce, a orężem męstwa w drugiej, przypomnieć światu nieprzedawnione prawa Polski do wolności.

Jeszcze jednego dziwu dokonał ów szósty sierpnia: wyprowadził z ukrycia postać wielkiego człowieka, wyposażonego we wszystkie rysy dawnych rycerzy polskich: w śmiałość inicjatywy, w hart nieugięty, w prawdziwie cudotwórczą moc dokonywania wiekopomych dzieł niemal z niczego. Bo takim



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.

był ów komendant szarej gromadki zuchów, pod których uderzeniem runął kordon moskiewski. We własnej Ojczyźnie wiedziało wówczas niewielu tylko, co zaczął on, Piłsudski? Dla ogółu nazwisko to zrazu nic nie mówiło, a już w kilka zaś tygodni później ze czcią i podziwem wymawiali je wszyscy.

Stworzył Legiony, a Legiony stworzyły Polskę, a Szósty Sierpnia był dniem ich narodzin, a matką ich była tradycja waleczności polskiej, a ojcem zapal święty dla sprawy narodowej.

Czy Legiony wystąpiły na widowie bojową jako wynik konieczności odczuwanej przez naród? Czy bez nich nie byłoby przyszło do wskrzeszenia Polski?

Ależ kto wtedy myślał o niej i kto narzuciłby Europie zainteresowanie się narodem do tego stopnia biernym, iż sam pomyśleć o sobie nie był zdolny?

Narzuciły mocarstwom kwestię polską Legiony i epopeja ich, stanowiąca jedną z najwznioślejszych kart w dziejach owej wielkiej wojny. Ci, którzy mniemają, że udało-

by się było Polskę wydyplomaty-zować, niechaj wstecz spojrzą okiem i przypomną sobie, czy daleko doszliśmy po drodze dyplomatycznych konszachcłów, choć tyle razy wszystkie nadzieje nasze z nimi wiązano,

Nie! Bez czynu, poczętego w dniu Szóstym Sierpnia, a złączonego nierozzerwalnie z nazwiskiem Piłsudskiego, byłibyśmy musieli przestać na ochłapie jakiejś nieokreślonej autonomji — a dzięki Szóstemu Sierpnia, weszliśmy z powrotem do historii jako czynnik samostanny, jako państwo niepodległe, jako władni rozstrzygać o swej doli i brać udział w radzie narodów.

Gen. Rydz-Śmigły udał się do Stołpców.

DOKONA TAM INSPEKCJI
ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH.

(Telefonom od naszego korespondenta.)
Wilno, dnia 5. sierpnia. (Z).
Dzisiaj rano inspektor armji generał dywizji Rydz-Śmigły wyjechał wraz ze świtą samochodem do Stołpców celem dokonania inspekcji.

INTERWENCJA U RZĄDU SOWIECKIEGO.

Warszawa, 5. sierpnia. (Z). W związku z napadem na Stołpcę, min. spraw zagran. Skrzyński telefonicznie polecił naszemu przedstawicielowi w Moskwie interwenjować u rządu sowieków z powodu niesłychanego napadu. Równocześnie z tą notą została złożona w poselstwie sowieckiem w Warszawie obszerna nota werbalna.

DOTAD WSZYSTKIE NAPADY UCHODZIŁY BEZKARNIE.

Warszawa 5 sierpnia (Z). Z Baranowicz donoszą: Napady band dwersyjnych na Kresach Wschodnich nie ustają. Ludność nigdy nie jest pewna życia, gdyż niemal wszystkie rabunki uchodziły dotychczas bezkarnie. Prawie jednocześnie z napadem na Stołpcę donoszą o napadzie bandytów grasujących pod Baranowiczami. Bandyci zrabowali w ostatnich dniach jednemu tylko z mieszkańców 1.300 dolarów. Tutejsza ludność domaga się od władz energicznej obrony.

Mac Donald o wynikach konferencji londyńskiej.

Mowa premiera angielskiego w Izbie Gmin.

PO DYPLOMATACH PRZYJDA DO GŁOSU BANKIERZY.

Londyn, 5. sierpnia. (Tel. G. P.). Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin wystąpił Mac Donald ze sprawozdaniem o dotychczasowych wynikach konferencji londyńskiej. Premier powiedział na wstępie, iż konferencja przyjęła projekt prowizoryczny o powołaniu komisji sześciu, w której reprezentowani będą sojusznicy i Niemcy. Komisja ta wypracowuje podstawy, na zasadzie których urzeczywistnione będą świadczenia w naturze zgodnie z prowizorycznym projektem, przedstawionym w swoim czasie przez ekspertów. Krok ten — powiedział premier — jest poddyktowany koniecznością zapewnienia stronom zainteresowanym właściwego wykonania tych świadczeń. W zakończeniu swego przemówienia premier wyraził podziękowanie dla zasług, jakie w dziele porozumienia położyli przewodniczący delegacji, oraz główni delegaci.

Min. Mac Neil, były podsekr. stanu do spraw zagranicznych zapytał o charakter sankcji, jakie mają być stosowane w wypadkach uchybień niemieckich. W odpowiedzi na to pytanie premier oświadczył, że byłoby rzeczą dziś niemożliwą do przeprowadzenia, aby rządy sprzymierzone w sprawach sankcji kie-

rowały się własną polityką. Jednomysłność państw sojuszniczych musi poprzedzić zastosowanie sankcji. Dotychczas było to niemożliwe, dziś jednak jednomysłność jest zapewniona.

Na następne zapytanie, czy i w jakich ramach rząd angielski przyjął gwarancję na pożyczkę niemiecką, a jeżeli jej nie przyjął, kto objął gwarancję, Premier odpowiedział, że konferencja londyńska nie prowadziła pertraktacji co do pożyczki, gdyż zadaniem jej było porozumienie się co do kwestji odškodowań. Porozumienie polityczne w opinii tych, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za pożyczkę przed subskrybentami jest wystarczające. Z chwilą, gdy konferencja ukończy swoje prace, bankierzy i finansisci w Londynie, w N. Jorku, Paryżu i ewentualnie w innych państwach podejmą akcję w sprawie przeprowadzenia pożyczki. Co się tyczy rządów sprzymierzonych, to zapewnią one tylko, że akcja dotycząca ewentualnych uchybień niemieckich nie będzie połączona ze szkodą dla subskrybentów pożyczki i że deklaracja o uchybieniach niemieckich oparta będzie na faktach niezaprzeczalnych.

mistyczny nastrój w związku ze sprawami europejskimi. Wszystkie dewizy europejskie poszły od kilku dni w górę, popyt zaś na nie jest

bardzo silny. Panuje powszechne przekonanie, że pożyczka niemiecka zostanie rozpisana z początkiem września. Syndykat bankierów amerykańskich ma wkrótce powziąć uchwałę co do szczegółów akcji subskrypcyjnej. W realizacji pożyczki niemieckiej weźmie udział prawdopodobnie wszystkie wielkie banki amerykańskie.

Rewizja traktatu handlowego polsko-francuskiego.

W SPRAWIE TEJ UDAJE SIĘ DO PARYŻA DELEGAT RZĄDU.

Warszawa, 5. sierpnia. (Tel. G. P.) Dzisiaj wyjeżdża do Paryża naczelnik wydziału ekonomji p. Stefan Królikowski jako delegat z ramienia Minister-

stwa rolnictwa i dóbr państwowych do rokowań w sprawie rewizji traktatu handlowego polsko-francuskiego.

Nowa powieść „Gazety Porannej“.

Po szeregu drobniejszych nowel, które zjednały sobie ogólne uznanie naszych Czytelników, zjawia się w odcinku feljetonowym „Gazety Porannej“ niezwykle interesująca powieść (z francuskiego) Jakóba Hennery p. t.

„Zakład o życie“

która w doskonałym ujęciu przedstawi ciekawy problem kryminalny, rozwiązany wreszcie szczęśliwie przez

sprytnego reportera-detektywa Basselina

będącego rywalem znanego Rouletabille'a, bohatera cyklu powieści Gastona Leroux.

„ZASADA ARBITRAŻU WINNA BYĆ STOSOWANA RÓWNIEŻ W ZAKRESIE INTERPRETACJI TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Paryż, 5. sierpnia. (Tel. G. P.). W związku z interpelacją na wczorajszym posiedzeniu angielskiej Izby Gmin, donosi Agencja Havasa o odpowiedziach premiera angielskiego na wystosowane zapytania: Rządy sojusznicze, powiedział Mac Donald, będą mogły stosować swoją własną politykę, skoro nie osiągną między sobą porozumienia. Zastosowanie jednak sankcji przez rządy, zdaniem premiera angielskiego, nie będzie prawdopodobnie wprowadzone w czyn ze zbyt dużym pośpiechem. Rząd angielski będzie w dalszym ciągu badał tę sprawę po zamknięciu obecnej konferencji londyńskiej. Dalej na zapytanie L. George'a, czy Francja ma prawo na zasadzie traktatu wersalskiego podjąć wobec Niemiec samodzielną

akcję, czy też przeciwnie premier podziela pogląd poprzedniego gabinetu angielskiego, że Francja nie ma prawa do takiej akcji bez zgody innych sprzymierzeńców, oświadczył Mac Donald, że tezę angielską uważa za słuszną i że traktat wersalski w żadnym razie nie upoważnia do akcji indywidualnej. Następnie dodał Mac Donald, że pragnąłby, aby zasada arbitrażu była stosowana również w zakresie interpretacji traktatu wersalskiego, tak, aby kwestje sporne mogły być oddane do zaopiniowania na przykład trybunału międzynarodowego w Hadze. Wreszcie przypomniał Mac Donald, że w myśl idei i zasad planu Dawesa, Niemcy są jedyną stroną odpowiedzialną.

REWIZJA

NIEMCY A 8-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Berlin, 5. sierpnia. (Tel. G. P.) Naczelniczy związków robotniczych konferowali z ministrem pracy Rzeszy w sprawie ratyfikacji umowy waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu roboczym. Związki zażądały przyspieszenia przez parlament ratyfikacji tej umowy, gdyż w przeciwnym razie urządzią głosowanie ludowe, do którego poczyniono już przygotowania. Minister pracy oświadczył, że rząd Rzeszy udzieli na najbliższym posiedzeniu parlamentu odpowiedzi na interpelację w sprawie ratyfikacji umowy waszyngtońskiej.

RADICZ I HERRIOT.

Białogród, 5. sierpnia. (Tel. G. P.) Wiceprezes partji Radicza dr. Maczek oświadczył sprawozdawcy dziennika „Politika“, że Stefan Radcz ma zamiar przed powrotem do kraju udać się do Paryża, aby porozumieć się, jak się wyraził dr. Maczek, ze swoim osobnym przyjacielem Herriotem, co zdaniem polityka chorwackiego będzie miało wielkie znaczenie dla ogólnej sytuacji Jugosławii.

WISŁA PRZYBIERA.

(Telefonem od naszego korespondenta) Warszawa, 5. sierp. (Z). Dzisiaj nadeszły tutaj wiadomości, że

Wisła poczynając od Zawichostu stale przybiera. W dniu wczorajszym poziom wody podniósł się o 30 cm. Przybór wody pod Warszawą spodziewany jest jutro rano. Władze centralne zawiadomiły wszystkie miejscowości w obrębie województwa warszawskiego o groźącym im niebezpieczeństwie.

TRAMWAJ WARSZAWSKI BĘDZIE KOSZTOWAŁ Z POWROTEM 15 GROSZY.

(Telefonem od naszego koresp.) Warszawa, 5. sierpnia. Minist. spraw wewn. rozstrzygnęło główny spór z magistratem warszawskim o podwyżkę ceny biletów tramwajowych do 20 groszy. Ministerstwo nakazało z powrotem obniżyć cenę do 15 groszy.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Vanessa (Włochy) 5 sierp. (Tel. G. P.) Wykościł się tu wagon kolei elektr. 16 osób poniosło śmierć a 40 jest rannych przeważnie ciężko.

NADEŚLANE.

WAŻNE DLA JWP. LEKARZY!

PARYŻ (Collin, Drapier et Fils, Porges) JENA (C. Zeiss, Scholt Genos) BERLIN, DREZNO, LIPSK wyjeżdżam w sprawach handlowych i przyjmuję taskawe zamówienia do 10. sierpnia b. r. Ceny fabryczne, dostawa natychmiast.

STANISŁAW BARAN

5587 Magazyn Medyczny, Lwów

Delegacja niemiecka przybyła już do Londynu.

WREĆZENIE PROTOKOŁÓW.

Londyn, 5. sierpnia. (Tel. G. P.) Dzisiaj rano przybyła tu delegacja niemiecka. Już w godzinach południowych ma się odbyć plenarne posiedzenie konferencji. Premier angielski wygłosi przemówienie powitalne, na które odpowie kanclerz Marx. Następnie zostaną wręczone Niemcom protokoły, zawierające dotychczasowe uchwały sprzymierzeńców.

POSTULATY DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 5. sierpnia. (Tel. G. P.) Według tutejszych pogłosek, delegacja niemiecka w Londynie postawi następujące żądania: uwolnienie wszystkich więźniów, skazanych na terytoriach okupowanych, na-

tychmiastowe wojskowe opróżnienie Zagłębia Ruhry i zrzeczenie się ze strony sprzymierzeńców wszelkich aktów indywidualnych poszczególnych państw sojuszniczych wobec Niemiec.

OPTYMIZM GIELDY NOWOJORSKIEJ.

Berlin, 5. sierpnia. (Tel. G. P.) Według doniesień z N. Jorku, giełda fantajzja wykazuje bardzo opty-

KINO „LEW“

Dzisiaj w środę i jutro w czwartek po raz ostatni wielki dramat w 5-ciu aktach (Gaumont) 5868

JEJ DRUGA MIŁOŚĆ

dramat życiowy uroczej Paryżanki. Prześliczne zdjęcia na tle szczyłów górskich w Hiszpanii. Nadto uzupełnienie: doskonała komedia w 2 aktach z najslawniejszym komikiem Francji BISKOTEM „Hrolistwo za parę spodni“

I o tem trzeba napisać!

(W 10-TĄ ROCZNICE).

Lwów, 5. sierpnia.

Pamiętam — 10 lat temu... Dzieś! W Krakowie od dworca kolejowego włożył się żołnierz młody, w zakurzonej mundurze, z ręką jedną na brudnym temblaku, drugą czepiając się bezzębnie muru.

Ulicą Fiorjańską maszerował „stran” oddział żołnierzy austriackich, tych żołnierzy pokojowych jeszcze, wymuskanych, jak łutki, na ostatni guzik, chłopy na schwał, co to nigdy przedtem wojny nie widzieli. Prowadził ich z marsową miną elegancki porucznik, którego szabla dotąd służyła jedynie do obijania bruków korsa.

Komendant kompanii, spostrzegłszy po raz pierwszy w życiu prawdziwego żołnierza z frontu, dobywszy pałasz z pochwy, zakomenderował: „W prawo pałz!”

I oto — fakt niebywały — 250 ludzi cesarskich oddawało honory wojskowe zwykłemu „infanterzyście”. I on sam miał minę zdziwioną, zaskoczoną. Publiczność, licząca się po ulicy, momentalnie urządziła spontaniczną owację pierwszemu „bohaterowi”.

Potem...

Ach! Potem?!

Potem było ich coraz więcej, tych wynędzniałych, wygłodzonych szaraków, rannych, chorych, nieprzytomnych wprost z nadmiernego wysiłku, przechodzącego ich młode siły.

Dziesiątki, setki, tysiące bohaterów, bezimiennych, nieświadomych, ogłupiałych, wyrzucały pociągi i pociągi na wszystkich dworcach b. monarchii, na wszystkich prawie dworcach Europy. Z tej, z tamtej strony frontu — wszędzie, wszędzie!...

Ludzie przywykli zwoła do tego widoku i wkońcu długie sznury sanitarnych furgonów, wlokących się ulicami miast, mijali przechodnie z obojętną twarzą. Mord, rany, ka-

lectwo, codziennym stały się chlebem.

A tam, gdzieś w Szwajcarii, zbierała się garstka zawziętych przeciwników wojny, która na krwawy szal wojennego entuzjazmu świata całego odpowiadała nieznużenie okrzykiem: *Prez z wojna!*... Nie wieder Krieg! — *Jemais plus la guerre!* — Z początku cicho i nieśmiało — a stał na czele tej Ligi antywojennej napierwsze umysły zachodu, częstokroć w własnym kraju od czci i wiary odsadzani: Roland, Barbusse, Duchamel. — Wołanie ich zrazu ginęło w zgwiekitu bitew. Mijały miesiące, lata. — Narody krwawiły coraz obficie. A tamci, niecierpliwi, wołali coraz mocniej, wołali coraz uparciej: *Checimy natychmiast pokoju!* I śmiertelnie zmordowana Europa posłyszała wreszcie ten zew, podjęła go i wtrząść zaczęła im coraz gwałtowniej. Wreszcie — zmilkły działa, nastąpiła upragniona pokój. Ludzkość, jak zwierz krwią ociekły, wyczerpana do ostatniego tchu, legła znużona na pobojowiskach. Hasłem ogólnym stał się okrzyk: *Nigdy więcej wojny!* Ale nie ludźmy się, że wojna ta jest ostatnią! Oto przyjdą nowe pokolenia i uirzą tam, gdzie myśmy widzieli i przeżywali niedzę, głód i mękę jedynie, wzniosłość, bohaterstwo, brawurę...

Pokolenie to młode, zdrowe i silne, nie nauczy się niczego z doświadczenia ojców, a żyjąc i ścierając się w różnorodnym życiu kieracie, nowe wynajdź konflikty, nowe punkty starcia — aezkolwiek tak odwiecznie stare i opanowane starogreckim „agon” — prainstynktem walki, porwie się znów za bary z chwilowym przeciwnikiem. Gdyż życie — to walka i póki żyjem, walczyć musimy. Nie pomogą na to ani żadne Ligi, przez najsłabszych ludzi zakładane! Bo to jest odwiecznym prawem całej przyrody.

Módlmy się jeno, aby ta przerwa pokoju była jak najdłuższa, aby

niejszych kompanów — wtrącił szybko Silver Fizz, mieszkał koło Moosejaw Rapids.

— Tak? — zauważył Hank.

— Porządny to był człowiek, dodał Morris.

Chcieli w ten sposób zmusić go do milczenia, przerwać to opowiadanie i zapobiec jakinokolwiek zapytaniom z naszej strony. Ale napróżno! Rushton mówił, mówił bez wycieńczenia... Aż wreszcie wyrwało mu się nieopatrznie kilka słów, z których mogliśmy ostatecznie domyśleć się prawdy!:

— Przebiegałem całą wyspę we wszystkich kierunkach, spodziewałem się, że może go przecież odnajdę, że zapewne udało mu się wyratować... I ciągle brzmiał mi w uszach jego ostatni rozpaczliwy krzyk... Nic!... ciemno było i głucho!...

Odwróciliśmy głowy. Hank kopnął obcasem płonące polano, a Morris schylił się, by podjąć kawałek żarzącego się węgla i zapalić od niego fajeczkę.

Ale profesor zauważył natychmiast łagodnie:

— Zdać mi się, że przedtem

mogły zagoić się wszystkie rany i blizny, abyśmy skrzepnąć i oddechu szerszego nabrać mogli na nowo!

Tenit.

Z teatru.

(Występy Ireny Solskiej w „Wachlarzu Lady Windermere” Oskara Wilde’a i „Nauczycielce” Dario Niccodemiego).

Letni „staggione” Ireny Solskiej ze swoją własną trupą wita zawsze z nieklamana radością ta część kulturalnej publiczności naszego miasta, która od dawna jest wielbicielką tej inteligentnej, tak doskonale opanowanej i świadomej swych środków aktorki-wirtuozki, tembardziej, że Solska zawsze przywozi nam ze sobą trochę europejskiego repertuaru najlepszej jakości, dla kierownictwa lwowskich teatrów nie wiem dlaczego niedostępnego. Dyr. Czarnowski, kultuwując przeważnie francuską farsę, zdaje się nie wiedzieć, co się dzieje w świecie, licząc na to, że letnie występy gościnnie tak czy tak wprowadzą w jego ubożuchny repertuar kilka „lepszych kawałków”. Ta pośrednią drogą, dzięki Jednowskiemu, dojechała do Lwowa hiszpańska „Romantyczna panna”, — dzięki Solskiej włoska „Nauczycielka”. A gdzież są „Wspaniałe rogiacz”, „Świerszcz za koniną”, „Sześć postaci scenicznych”, sztuki, które były wypadkami dnia dla teatralnej Warszawy? Przecież przez cały miesiąc bawił we Lwowie na urlopie Justian i wszędzie go było pełno, a teatr lwowski nie dał mu występów gościnnych, bo żadna z wyżej wymienionych sztuk nie była przygotowana.

Lecz wróćmy do występów Solskiej. Pomnę „Wachlarz”, o którym tyle już razy pisałem na tem miejscu, podnosząc doskonałą, skończoną, pełną szlachetnej finezji kreację naszego gościa. Pomnę tem chętniej, bo tegoroczny własny zespół Solskiej w tej sztuce zawiódł na całej linii i Lord Paradoks, gdyby spojrział z „tamtej strony” i zoba-

czył swych kolegów lordów na scenie, wykrzyknąłby „psia krew!” i obrócił się w trumnie do ściany. Oskara Wilde’a nie można grać w ten sposób, bo jak słusznie zauważył jeden z naszych recenzentów, cała jego sztuka, to cudna, przedziwnej barwy bańka tęczowa — pod dotknięciem brutalnej ręki pryska i oczy zalewa mydłem. Zupełnie inaczej wypadła „Nauczycielka” Niccodemiego. Ten sam zespół, który zepsuł Wilde’a, zrehabilitował się w zupełności w Niccodemim. Bo też, co prawda, jest to autor tak lubi, że nie sposób go krzywdzić złą grą. Ma on stopę dziwnie lekka, więc przelatuje bez trudności cały świat i we wszystkich teatrach Europy pozostawia po sobie miłe wspomnienie. I nie dziwnego. Jakże ten włoski lobuz umie mówić ładnie na scenie, jak zrećnie obraca się w każdej najtrudniejszej sytuacji, jak dobre i pogodne ma spojrzenie na sprawy życia, jak ładnie płacze i jaki ma dowcip mistrzowski, finezyjny, lotny! Nauczycielka była Solska: ślicznie wypadło w jej interpretacji to wewnętrzne skupienie matki, która tęskni za swoim zaginionym dzieckiem, nie należąc już do życia i jego spraw. Raz po raz przeświecał w jej kreacji ten żar uczucia, zasypanego popieliskiem życia, a nawet scenom melodramatycznym uniała nadać ten umiar, który nie raził wszystkich przeciwników melodramatu i dzieci na scenie. Partnerem jej był Artur Socha, aktor o pierwszorzędnym warunkach, ruchliwy, pełen temperamentu, który, gdy się oszlifuje, będzie napewno pociechą polskiego teatru. Łekarski, to aktor dojrzały, rzetelny i szczerzy w robocie charakterystycznej, więc jego Paltone był postacią żywą i ciepłą. Wszystkie epizody znalazły bardzo dobrych przedstawicieli w Rogozińskiej, Łeczyckiej, Sawickim, Winawerze i Łubiakowskim. Stanowczo przemiała sztuka i w całości grana ponad przeciętną miarę.

Henryk Zbierzbowski.

ALGEMON BLACKWOOD.

Jezioro szkieletów.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.
(Dokończenie).

— Nie wiem, czy chciałby pan pójść z nami. — zwrócił się nagle Morris do Rushtona. Ja jednak mam zamiar wybrać się na poszukiwania za Jake’em.

— Słusznie! zauważył Hank, — pójdę z tobą. Z Jake’em przeżywałem już nieraz ciężkie chwile. Nie godzi go się tam zostawiać.

— Podobno woda tam koło wyspepek jest bardzo głęboka; dodał Silver Fizz, — ale napewno go wyłowimy.

Mówili wszyscy o Jake’u jako o umarłym.

Nastało głuche milczenie, — poczem Rushton zaczął znów opowiadać całe zajście w sposób zupełnie identyczny jak poprzednio. Rzekłbyś — recytował wyuczoną doskonale lekcję. Próbowaliśmy mu przerwać:

— Znałem jednego z jego daw-

mówił pan, że poszedł na dno, nie wydawszy nawet głosu!... Zrozumielśmy wszystko natychmiast — i po chwili opuściliśmy ognisko. — Pierwsza żona profesora wstała... w kilku niewyraźnych słowach zaproponowała Rushtonowi, by u nas przenocował. Musiałem go zaprosić do mojego namiotu. Zanim się ułożył do snu uprzedził mnie, że czasem mówi coś przez sen i prosił, bym go obudził natychmiast, o ileby zaczął mówić. Rzeczywiście też, skoro ułożyliśmy się owinęci szczelnie w koc, Rushton usnął natychmiast i zaczął przez sen gadać. Głos jego brzmiał złością i gniewem — widocznie przeżywał znów we śnie ową straszną scenę. Budzić go nie śmiałem, słuchać nie mogłem. Nie widząc innej rady, zebrałem się i wyszedłem z namiotu. Postanowiłem sobie rozpalić na nowo ognisko i przy niem przesiadzić do rana.

Po wyjściu z namiotu zauważyłem natychmiast jakąś sylwetkę ludzką w pobliżu łodzi. Był to Hank Milligan, pochylony nad łodzią przyglądał się uważnie porobionym w bokach jej dziurom. Kiedy podszedłem ku niemu, tłuma-

czył się zmieszany, że wyszedł trochę na świeże powietrze, bo nie może zasnąć. Ale kiedy obydwa pochyliliśmy się nad bokiem łodzi, skonstatowaliśmy natychmiast, że owe dziury były stanowczo za wąskie, by przez nie przejść mogła ręka i ramię człowieka. Wykluczonym też było, by podobne dziury mogli wywiercić dwaj ludzie, zanurzeni w wodzie, uczeplieni kurczowo ostatniej deski ratunku! Dziury te wywiercono napewno później. Milczeliśmy obydwa... wreszcie Hank poszedł zbierać gałęzie, by podsyćć ogień, bo zimno było porządne, kilka stopni poniżej zera.

W trzy dni później Hank i Silver Fizz posuwali się pomału wydeptaną przez Indian ścieżką, wiodącą z Beaver Creek na południe. Szli zamysłeni, w milczeniu, dźwięgając w hamaku martwe ciało Jake’a.

Znaleźli go bez trudu, — leżał w głębokości zaledwie czterech stóp pod wodą, w pobliżu owej wyspepek.

Na tyle czaszki miał głęboką ranę, zadaną niewątpliwie obcą ręką.

Józef Conrad Korzeniowski.

Lwów, 5. sierpnia.

Wczoraj zmarł nagle we własnej willi, w okolicy Canterbury, Józef Conrad Korzeniowski, jeden z najwybitniejszych współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Syn powstańca z r. 63, „kolysany był wierszami wygnaniej poezji“ w Wologdzie — poczem kończył gimnazjum w Krakowie. Jako młody chłopak poświęca się służbie marynarskiej i poczynając od stopnia zwykłego majtki, przechodzi normalną karierę angielskiego marynarza. Doznaje rozmaitych przygód i pływa na rozmaitych statkach, przedstawiając żywot każdego z nich w swoich utworach. Zwiedza Morze Śródziemne, dwukrotnie Indie i Australię, zwiedza Chiny, Egipt, Arabję, Gibraltar, Malte, Suez, Malakke i Nową Zelandję. — W r. 1895 żeni się z Angielką i mieszka od tego czasu stale w Anglii, zajęty twórczością literacką i wychowaniem dwóch synów.

Józef Conrad Korzeniowski jest autorem przeszło dwudziestu dzieł pisanych w języku angielskim, które zjednały mu niebywałe powodzenie i poczynność, wysuwając go na czoło pisarzy świata anglosaskiego. Najwybitniejsi pisarze i krytycy angielscy, jak Wells, Galsworthy i Richard Curle, poświęcili mu bardzo obszerne studia biograficzne i krytyczne, z których na specjalną uwagę zasługują: „Joseph Conrads' Study“. Przystojnie literaturze polskiej Conrada Korzeniowskiego, w szeregu doskonałych tłumaczeń, dokonanych przez najwybitniejsze siły literackie, jak: Wyrzykowski, Lemański, Horzyca, Zagórski i w. i. — mamy do zawdzięczenia Żeromskiemu. Temu też znakomitemu autorowi zawdzięczamy studjum krytyczne o Korzeniowskim, najbardziej wyczerpujące ze wszystkich, jakie istnieją w języku polskim.

Korzeniowski jest doskonałym artystą, zespalaającym się z materia-

lem, który opracowuje. Jego wszystkie utwory cechuje jasność, siła i prawda, a jego proza jest wyrazista i męska. Na powojenną nudę i szarżynę życia codziennego, cudne opisy morza Korzeniowskiego, działają jak jakiś napój wzmacniający, a jego lektura zdrowia i ludzkiej wiary we własne człowieczeństwo. Działa na społeczność naszą jak słoneczne antidotum siły, przeciw bakterjom rozkładu i słabości, którymi już tak długo żywi się wojenna literatura. Z jakąż rozkoszą weźmie dzisiaj do ręki każdą jego

książkę żołnierz czy marynarz polski, który w życiu czy na morzu zakosztował już niebezpieczeństw i poznał, że istotą życia stanowi nieustanna walka człowieka z przyrodą i człowieka z człowiekiem. — Uprzysiężenie utworów tego autora — znanego z przekładów w całej Europie — wypełnia dotkliwą lukę kulturalną. Jest to literatura dobroczynna, literatura o głębokich wartościach dodatkach, gloryfikująca intensywność, wysiłek, pracę i energię. Tłumaczymy i czytamy dzieła Korzeniowskiego, bo doprawdy zasługują na to! Jego pieśń wysiłku, walki i zwycięstwa, jego myśl idąca błękitnymi szlakami możliwości, będzie dziś dla wielu zrozumialsza, aniżeli tragedie salonów i buduarów, które stanowią ciągły jeszcze temat wielu dzisiejszych pisarzy.

Nie stać mię na Krynice, ale zdobyć się mogę na — Marienbad...!

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

Marienbad, w sierpniu.

Wobec niebywalej drożyzny tegorocznej w naszych miejscach kuracyjnych, przeprowadzwszy kalkulację finansową, stwierdziłem, że nie stać mnie na Krynice — i ledwie zdobyć się mogę na Marienbad. Mimo przyjazdu w najpełniejszym sezonie i przepelnienia, jakiego Marienbad nie pamięta (dotychczas 17.000 kuracjuszy, zeszłego ro-

ku w tym samym czasie było 8.000), dostałem mieszkanie z usługą i światłem, na 2 osoby, za dzienne wynagrodzenie w kwocie 65 koron czeskich (mniej niż 2 dol.).

Utrzymanie w tutaj pierwszorzędnym restauracjach kosztuje: kawa biała z pianką i 3 kostkami cukru 2 i pół do 3 koron cz. (około 45 groszy naszych), porcja masła, wystarczająca do pierwszego śniada-

nia na 2 osoby, 2 kor. cz., obiad z 3 dań od 15 do 18 kor. cz. (około 2 i pół złotego), to samo kosztuje kolacja w pierwszorzędnej restauracji.

Kapiele gazowe pierwszej klasy (innej niema) kosztują przed połud. 20 kor. cz., po poł. 18 kor. cz., zaś kapiele borowinowe 30 kor. cz. (dolar am. = 33.90 kor. cz.) Wszędzie pierwszorzędna i grzeczna usługa, komfort, nikogo się nie wyróżnia, nikomu najmniejszej umy się nie czyni, — przy okienkach w różnych kasach wobec ilości ich, niema natłoku, w kwadransie lub pół godziny, wedle pierwszeństwa przybycia, każdy zgłaszający się kuracjusz otrzymuje bilety na kąpiele, ile możliwości na godzinę, przez się wymagane i to z góry cała ich ilość wedle ordynacji lekarza.

Marienbad jest uroczy, — wycieczki prześliczne, — wszędzie na wszystkich wzgórzach rozbrzmiewają koncerty pierwszorzędnych kapel muzycznych, — w każdej prawie kawiarni i restauracji w pewnych godzinach dancingi ściągają też najmłodszą publiczność.

Największy udział kuracjuszy — prócz obywateli czeskosłowackich — stanowią Niemcy (obywatele państwa niem.), których miejsca kąpielowe w b. r. są droższe od czeskich — i Węgrzy. — z Polski, a zwłaszcza z Warszawy, jest również wiele gości. Z listy kuracjuszy przytaczam kilka nazwisk Polaków: byli ministrowie dr. Stesłowicz i dr. Michalski, art. dramatyczny Chmieliński, art. malarz Chmieliński Józef z Warszawy, prez. policji dr. Reinlander, wicepr. m. Lwowa dr. Filip Schleicher, Lutostawski Karol, prof. uniwer., Stan. Kolański, urzęd. min., Władysław Arnold, art. dram., Klemens Jędrzejowski, redaktor z Warszawy, wy. adw. dr. Mantel z Tarnopola, adw. dr. Stan. Schätzel z Brzeżan, dr. W. Słomnicki, dyr. banku z Drohobycza i t. d.

Inserujcie w „Gazecie Porannej“.



Continental

W zawodach sportowych zw. cięża zwykle najlepszy kierowca, na lepsza maszyna, najlepsza opona. Opona CONTINENTAL-CORD wysła zwycięsko w niezliczonych i najtrudniejszych wysigach. Zawoźcieza to następującym swoim przymiotom: jest mocna lecz sprężysta, szybkobieżna i trwała.

CONTICORD — zwycięża zawsze.

Listy z prowincji.

(Dokończenie.)

Przypominałem mu dawne lepsze czasy, dwór, nasze polityczne rozhovory pod kasztanem... nie pamięta staruszek nic... głuchy jak pień, a uwiad starczy poczynił w nim już znaczne spustoszenia i zamącił mu jasną pamięć przeszłości. Nawet przypowiaszka o jego polskim szlachectwie nie przywiodła staruszka do chwilowej choćby tylko równowagi ducha. Tylko jeszcze czarny jego i sumiasty was szlachecki świeci się wśród trupiej czaszki i daje widome świadectwo pochodzeniu. Czy przypominasz sobie — mój drogi! — z jaką zapamiętałością starzec ten bronił przed laty swego polskiego szlachectwa? Czy pamiętasz, z jaką powagą i dostojnością dowodził on, za co pradziad jego został pod Wiedniem przez Króla Jana nobilitowany, i

jak to on, nie umiejący po polsku wraz z całą gminą szlachecką przeprowadzał wybory marszałka powiatu, gdzie zwartą falangą wybierała ruska szlachta chodaczkowa „swego“ kandydata, polskiego szlachcica, przeciw ruskiemu księdzu miejscowemu. Głęboko utkwil mi w pamięci ten pastelowy obrazek lat minionych, prostemi i niewyszukanemi słowy ruskiego chłopca małowany, taki życiowy, prawdziwy, serdeczny... Gdzież są dzisiaj ci ludzie? — gdzie ich sprawy? — gdzie sielskość i anielskość tych małych dworków polskich, mająstatycznie wzdłuż całego Podkarpacia rozciągniętych, a mających taką dziwną siłę przyciągania? Czyżby lata wielkiej wojny przeżarły ludziom mózgi i serca, że taka rozbieżność w myślach i życiu nastąpić mogła, że ludzie ci, którzy dawniej łączyły jakieś silne węzły dziwnej wspólnoty interesów, jakiegoś zwarte ogniska tajemnego łańcucha wspólnej doli i niedoli — dziś są sobie obcy... dalecy...

Mimowoli zadaje sobie pytanie, dlaczego lata niewoli, pod obcym spędzone jarzmem, umiały budzić i poruszać te drżące siły narodowego ducha, umiały rozniecać na wsze strony ten święty Znicz kultury i wolności, który zagoniani promieniował na wschód i podtrzymywał dawne tradycje historycznej Polski. A dziś?... Jakże innym jest świat i jego ludzie, jakże innym torem toczą się ludzkie sprawy! — Niema tych dworzków modrzewiowych, skupiających dookoła siebie całe życie kulturalne wsi podkarpackiej, niema i ich właścicieli... „jasnych dziedziców“ — „dobrych panów“, wspierających moralnie i materialnie wiejski lud roboczy i niema tych „jasnych panienek“, do których młode parobczaki wiejskie tęskne i płomiennie zwracali spojrzenia. Dziś są jacyś inni, niesamowici ludzie, różniczkowani pod względem myśli i uczuć, zmaterializowani w swych pojęciach i czynach przez wielką wojnę, nie czujący ducha nowych cza-

sów, nie idący z prądem chwili. Jakich dziwny snobizm rozsiadł się w tych duszach, jakiś nienaturalny egoizm wyziera z tych serc, czasem wojennym zarzutowanych i pekniętych. Próchno upadku prześwieca z nich tragicznie... Jako żywo! — zanika kultura polska na kresach: zanika, bo zatracą swą żywotną siłę przyciągania, zatracą pierwiastki ciepła i jasności wśród ciemnego morza mas. Zanika jej wielki, twórczy, wielkopański gest, który w ciągu naszych dziejów cudów waleczności dokazywał... Prowincja nasza stała się trzeźwą, bezduszną i jałową; upodabnia się coraz bardziej stosunkom poznańskim. Z uzyskaniem wolności i samodzielności państwowej, nie umiemy już wywierać tego dodatniego wpływu na ludzi o niższej kulturze, a wielka nasza misja dziejowa na wschodzie karłowacieje, stąd wzajemne dyssonanse wśród ludzi i spraw naszej prowincji coraz częstsze i coraz jaśkrawsze, a przepaść między nimi coraz większa. Wraz z globą wyja-

Niebezinteresowna kokieterja.

Sowiety rezygnują z długu chińskiego, w zamian za to żądają zwrotu floty carskiej.

Pogranicze sow., 5 sierpnia.

Z Moskwy donoszą: W celu wzmocnienia świeżo powstałej „przyjaźni” sowiecko-chińskiej rząd moskiewski zainicjował nowy „gest” obliczony przede wszystkim na... ponowne podjęcie Chin przeciwko wszystkim mocarstwom. Manowce puseł rosyjski w Pekinie Karachan, który w ostatnim czasie, od chwili zrezygnowania rządu moskiewskiego z korzystania z prawa własnej jurysdykcji wobec przebywających na terenie chińskim obywateli rosyjskich, stał się „persona gratissima” rządu chińskiego. — wystosował obietnicę do tego rządu nową notę, w której żąda dokładnego obliczenia kwoty odškodowania, która należy się jeszcze Rosji — jak i innym mocarstwom europejskim z czasów pamiętnego powstała bokserskiego w Chinach w końcu ub. stulecia. Karachan przytem zawar-

dania rząd pekiński, że Sowiety rezygnują z tej dość okazałej kwoty (szczególnie dla tak zubożonego kraju, jak terazniejsza Rosja), przeznaczając ją na rzecz uniwersytetów chińskich, które przechodzą okres ciężkiego przesilenia finansowego.

Prawdziwe intencje rządu moskiewskiego w jego postępowaniu w danym wypadku, rzecz jasna — są zupełnie inne. Ponieważ Chiny już dłuższy czas tego odszkodowania, tak nikomu nie placą, Sowiety z „jękkiem skroem” scedowały swój dług na rzecz uniwersytetów, dając w ten sposób nowy niezbity dowód swej „szczerości” wobec Chin, a równocześnie rząd pekiński uzyskał nowy asumpt do brawurowania wobec innych mocarstw, które uporczywie domagają się zachowania swego uprzywilejowanego stanowiska w Chinach.

Chłopiec czy dziewczyna?

Tajemnica pani Erskine.

(1) Dotychczas Ameryka słynęła jako kraj wielkich sensacji. Teraz Anglja ubiega się o pierwszeństwo w tym względzie. Jeszcze nie udało się zainteresowanie taerniczą sensacją o promieniach djabełskich wynalezionych przez Anglika, co do których napewno dotąd nie wiemy, czy mamy do czynienia z doniosłym wynalazkiem, czy też ze zwyczajnym szwindlem, a już pojawia się znowu w Anglii wieść o odkryciu wprost rewolucyjnym.

Prasa angielska przepełniona jest szpaltowymi artykułami o epokowym wynalazku pani Erskine i rozpatruje go z punktu politycznego, socjologicznego i antropologicznego, zastanawiając się szroko o możliwych następstwach w razie stosowania go w praktyce.

Chodzi o rozwiązanie wielkiej tajemnicy przyrody, o stanowczy wpływ człowieka na płeć dziecka, mającego przyść na świat. 20-letnia praktyka w tym kierunku służyć ma poparciem dla prawdziwości wynalazku.

Genjalną wynalazczynią jest pani Erskine, lekarka w Londynie a jej asystentem, który wytrwale pracował wraz z nią przy eksperymentowaniu wynalazku jest jej mąż, mister Erskine, członek angielskiej Izby gmin.

Je zozę jako studentka medyc-

lowieli i ludzie, a wraz z nimi i ich kultura. Nie dziw się! — mój drogi! — prowincja nasza przestała już dziś być ośrodkiem światła i kultury, stała się nazbyt trzeźwa i małoduszna, a ma dziś bardziej charakter kolonizacyjny, niż w czasach zaborów. Czyż wówczas obcem gnieceni jarzmem i obcym służyć sprawom, czuliśmy się bardziej panami i bardziej swojsko na naszym Podkarpaniu, niż dziś jako wolni wśród wolnych obywateli Rzeczypospolitej...

Jesteś czułym i wrażliwym — mój drogi! — dośpiewał sobie resztę w duszy. Dziwne bowiem jest to zjawisko, a tak charakterystyczne dla naszych czasów. Czemuż się dziwić, gdy znachodzą się dziś jeszcze ludzie, którzy mimo odzyskanej wolności z utęsknieniem wzdychają do tamtych, na szczęście minionych, złych a strasznych cza-

sów. Piszę tak — mój drogi — bom „smutny i sam pełen winy”, ale Ty nie gniewaj się na mnie, że burzę Twój spokój i równowagę widmem przeszłości, tak bowiem dziś jestem nastroszony. Przypomnij sobie wiersz Ludwika Spitznagla z „Grodziny myśli”:

„A gdy po latach, gdy wiek się ukróci, gdy będziesz myślał w drogiej przeszłości się bawił, pomnij na przyjaciela, który cię zostawił jak przeszłość minala... przeszłość nie wróci”.

Oto Cię prosi Twój

Henrik Ipse.

Zarazem Karachan spodziewa się, że rząd chiński, chcąc się zrewanżować za uzyskany prezent jak najszybciej, zatawli pomyślnie żądanie Sowieców w sprawie wydania im kilkunastu okrętów, internowanych w porcie Szangchajskim razem z załogą. Są to resztki floty rosyjskiej, a załoga ich składa się z 600 uzbrojonych oficerów i marynarzy.

Wśród pism i książek.

Przeglądu politycznego, wydawanego przez znanego literaturopublicystę W. Grabińskiego, wyszedł eszty 7. zawierający bogatą treść: St. Kęrzyński: O naszej propagandzie zagran., Posner S.: Upadek Milleranda ze stanowiska franc. prawa konstytucyjnego, Kronika zagraniczna, Kronika polska, Bibliografika itd. Adres redakcji: Warszawa, N. Świat 47.

Ostatni (31) numer „Tygodnika Ilustrowanego” przynosi, kilkadziesiąt ilustracji poświęconych Olimpiadzie w Colombes, wystawom ialek, bieżącemu repertuarowi teatralnemu, konferencjom politycznym, wykopaliskom w Meksyku i ważniejszym wydarzeniom sportowym zagranicą. W artykule wstępnym Z. Debiński omawia 10-lecie wybuchu wojny. W. Husarski omawia wystawę prac uczniów Warsz. Szkoły Sztuk Pięknych, Z. Szwojkowski wydobywa ciekawe szcze góły, dotyczące przeżyć osobistych Bolesława Prusa w „Faraonie”. Literaturę piękna reprezentują utwory poetyckie E. Słoińskiego, A. Chojckiego i A. Czaplckiego, jak również „Moi współczesni” S. Przybyszewskiego.

„Bluszc” nr. 31 poświęca wspomnieniom wielkiej wojny z powodu jej dziesiątej rocznicy; bardzo żywo napisany artykuł wstępny, Maria Johanne hr. Wielopolska w artykule p. t. „Garda” rozwija myśl, że udział kobiety w wojnie może być tem, czem była garda szabli dla ręki wojownika, a p. A. W. w cyklu stroj niepospolitej artystycznej wartości słaui „Rycerki Polskie” z ostatniego kataklizmu dziejowego. W dziale praktycznym — zamieszcza „Bluszc” interesująca korespondencję własną z Paryża, poświęconą ostatniom aktualnościom mody, a w dodatku poświęciowym rozpoczyna druk tłumaczonej z angielskiego powieści p. t. „Czar Kwietniowy” pióra sławnej „Autorki Elzbiety i jej niemieckiego ogrodu”.

(t) Nr. 13—14 „Strzelca” organu Tow. Związek Strzelecki, zawiera artykuły poświęcone wielkiej uroczystości 10-lecia wymarszu kadrowki strzeleckiej do Królestwa. Dalej znajdujemy sprawozdanie strzeleckie z Igrzysk Olimpijskich, korespondencje z obozów letnich, sprawozdania z życia oddziałów strzeleckich. Artykuły numeru obficie ilustrowane.

„Głos Prawa” (Rok I Nr. 7—8) zawiera: Pieracki: Ustawy o języku państwowym i języku urzędowania władz”, Apiełbaum: „Uwagi w przedmowie rozporządzenia waloryzacyjnego”, Lutwak: „Uzasadnienie projektu reformy przepisów o wartości przedmiotów sporu”, Hopfinger: „Z manowców sprawiedliwości”.

Tajemnicza tragedia miłosna w Sopocie.

Prasa gdańska urzymuje, że są to goście polscy.

Gdańsk, w sierpniu.

„Danziger Neueste Nachrichten” komunikują, że dnia 30 z. m. w jednym z sopockich pensjonatów rozegrał się dramat miłosny, „na którym dotychczas spoczywa zasłona tajemnicy”.

Według dziennika tego, sprawa przedstawia się jak nastę uje:

„Z poza obrębu Sopot, prawdopodobnie z Polski — pisze dziennik gdański — przybyła para i zjawiała się w pensjonacie, aby tam wynająć mieszkanie. Bezpośrednio po zainstalowaniu się obie

CZARNA ŚPIEWACZKA-OLBRZYMKĄ



W Paryżu budzi ogromna sensację murzynka, miss Abomah, wysoka na 2 mtr. 35 cm., a wążąca 160 kg. Osoba ta, licząca 48. lat wieku, cieszy się niebywałym powodzeniem wśród publiczności. Jej olbrzymie rozmiary przedstawia na ilustracji porównanie ze stojącą obok kobietą normalnego wzrostu.

nieznane osoby zażyły wspólnie truciznę z zamiarem pożegnania się z życiem.

Z chwilą, gdy skonstatowano tragiczny wypadek, mężczyzna już nie żył, kobietę ułalo się jeszcze przewieźć do szpitala, przyczem istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Zidentyfikować obojga nieszczęśliwych jeszcze nie można, ponieważ przed dokonaniem rozpaczliwego kroku najwidoczniej zniszczyli oni wszystkie papiery.

Mężczyzna liczy około 40 lat, b. i. niezwykle korpulentny posiadał bakenbary, ciemne włosy i wogół pod względem swej powierzchowności wywierał wrażenie cudzoziemca.

Kobieta liczy około lat 30, jest szczułą blondyną, o oczach niebieskich i posiada złoty ząb w górnej szczęce.

Nieznajoma para przybyła do Sopotów najwidoczniej ze zdecydowanym zamiarem odebrania sobie życia”.

W zakończeniu „Danz. Neueste Nachr.” komunikują, że wszelkie wskazówki mogące się przyczynić do zidentyfikowania obojga osób skierowywać należy do sopockiej kryminalnej policji.

Giełda.

Lwów, 5. sierpnia.

Hausa na giełdzie utrzymuje się w dalszym ciągu. Zupelny brak realizacyjnych sprzedaży na dzisiejszej giełdzie po wczorajszej wybitnej niżce wszystkich akcji, wskazuje na zaufanie do wzrostu cen kotowanych i niekotowanych.

Clou stanowiły Gazy wschodnie, które wczoraj uzyskały kurs 18.50, a dzisiaj rozpoczęły kursem 22 i doszły do 22.50 i na tym poziomie się ustaliły przy bardzo licznych obrocie. Gazy zachodnie z 4.35 awansowały na 5.50, ale przy końcu osłabły się na 5.21.

Gazolina przy wielkich transakcjach wahała się pomiędzy 2.40 a 2.70. Lesiarnice doszły do 2.80.

Wielką zwyżkę uzyskały rów-

A możeby tak wreszcie zrobić porządek z linją telefoniczną Lwów—Warszawa?!

Barażo o to uprzejmie prosimy.

Te skandale, które dzieją się w ostatnich czasach w zakresie stosunków telefonicznych na linii Lwów-Warszawa, doszły do takiego natężenia, że urągają wprost wszelkiemu już opisowi. Stosunki telefoniczne w Polsce, jeśli idzie o telefony międzymiastowe, zawsze były skandaliczne, władze odnośnie jednak miały na swoje usprawiedliwienie zniszczenie sieci telefonicznej, wywołane wojną, brak odpowiednich materiałów do remontu, ich zbyt wysoka cena itp. Wszystko jednak ma swój koniec i wojna także, a tem samem i ohydne niedomagania telefoniczne, które rzekomo w niej znajdowały swoje usprawiedliwienie — powinny się być dawno skończyć!

Tymczasem w rzeczywistości dzieje się coś wręcz przeciwnego. Mianowicie stosunki telefoniczne zaledwie polepszać się, wprost z dnia na dzień pogarszają się, w ostatnim zaś miesiącu Lwów niemal codziennie przez mniej lub więcej godzin jest pozbawiony połączenia telefonicznego z Warszawą. Dodać należy, że wyjątkowe są dni, w których można rozporządzać obu połączeniami z Warszawą. Przeważnie

jest jedna linia, a stan jej jest tak okropny, że wzięcie telefonu z Warszawy jest prawdziwą torturą, która kończy się kompletnym ochrypnięciem mówiącego i rozstrojeniem nerwowym mogącym przy częstym używaniu tej „rozkoszy“ doprowadzić do ciężkiej choroby nerwowej!

Stosunki te są niesłychanym, karygodnym, ohydnym skandalem wprost niemożliwym w żadnym

Ostrożnie z funtami angielskimi.

Gdańsk, w sierpniu.

W ubiegłym tygodniu dokonano w Sopocie aresztowania niejakiego Mischała, obywatela Rzeszy niemieckiej, u którego znaleziono 470 sztuk fałszywych banknotów angielskich.

Ponieważ od razu zachodziło podejrzenie, że Mischała może posiadać współpracowników, więc policja gdańska skomunikowała się natychmiast z policyjnymi organami innych państw.

Jak się obecnie okazuje, wyniki tego kroku były wprost sensacyjne. Wiedeńskie pisma komunikują, że policja amerykańska wpadła na trop wielkiej i świetnie zorganizowanej bandy niemieckich fałszerzy

państwie, mającym pretensje do nazwy państwa europejskiego. Czynniki, które ponoszą w tym wypadku winę i które w zamian za ogromne opłaty telefoniczne, abonentom nie prosto nie dają, powinny zostać przez władze warszawskie pociągnięte do jak najsurowszej odpowiedzialności, spychanie bowiem Lwowa przez pozbawienie go dołączenia telefonicznego do rzędu jakiegos w warszawistycznego Pacanowa, jest rzecz domagająca się jak najsurowszego napiętnowania. Dodać należy, że linja przerywa się z reguły na przestrzeni Zamość-Warszawa i że odnośna sekcja ponosi w całej pełni winę tych niesłychanych stosunków.

tworów chemicznych. Mimo tak znacznej ilości letników i miejscowej tutejszej inteligencji, życie towarzyskie prawie że zupełnie nie istnieje. Poszczególne rodziny, z jakąś dziwną negacją zbiorowego współzycia, zasklepiają się w ciasnym kółku rodzinnym, a zadowolają się w zupełności wzięciem udziału w niedzielnych wycieczkach do lasu, urządzanych przez tutejsze przedsiębiorstwa.

Dotkliwie tedy daje się tu odczuć brak jakiejś spójni duchowej, łączącej tutejszych mieszkańców. Pierwsze próby w kierunku zwalczania tej apatii zostały już podjęte. Mianowicie z inicjatywy inżynierów, zajętych przy budowie kolejki leśnej, ma już w najbliższych dniach powstać „Kasyno“. Mimo, że trzy piękne sale są już do dyspozycji, praca organizacyjna nad doprowadzeniem dzieła do skutku postępuje żółwin krokiem.

Na razie atrakcję dla letników stanowią niedzielne wycieczki do pobliskiej Ludwikówki. Krywałki (gdzie znajduje się wspaniały wódospad), Sokołwiny i t. p. urządzone przez tutejsze firmy drzewne, które ad usum letników dostarczają wózków i lokomotywy.

Wewnętrzna strona życia letników przedstawia się naogół dość durno. Ceny artykułów żywności utrzymują się wskutek inwazji letników na wysokości cen lwowskich, z czego stali mieszkańcy są mocno niezadowoleni. Kmiotkowi pewne trudności sprawia orientacja w walucie złotowej. Ale od czegoż spry! By nie zadawać sobie wiele trudu w przeliczaniu marek na złote, kmiotkowie krótko i wesoło: to licza milion marek = 10 złotych. I tak na przykład, za litr mleka, który przed sezonem płacono 300 tys. marek, a obecnie 500 tys. w walucie złotowej sprzedająca gospodyni powiada: „Ta mi wże będzie pił złotyńka“. Włościanie tutejsi okazują silnie zakorzeniony konserwatywny walutowy, chętniej bowiem przyjmują walutę markową, niż złotową. Niemniej matematycznie niezrozumiałych obliczeń dokonuje tutejsza restauracja Drelichla, gdzie duża część letników spożywa obiady, ho zasadniczą cenę obiadu, wynoszącą 2.500 tys. marek, raz przelicza na 1.40 zł., a drugi raz na 1.50 zł., zupełnie niezależnie od ilości i jakości danego obiadu.

Jednym z jaśniejszych momentów monotonnego i spokojnego życia letnika jest pora odbierania pocztę. Kierownik tutejszej agencji pocztowej, człowiek niezwykle miły i sympatyczny, cieszący się osobną sympatią, potrafi znaleźć codziennie kilka chwil wolnych dla gości, którzy jeśli nie otrzymują gazet czy listu, opuszczają budynek pocztowy zadowoleni, nasłuchawszy się nowości, okraszonych zdrowymi dowcipami.

W takich to mniej więcej warunkach spędza letnik swe wakacje w Wygodzie i okolicy. Dla ludzi, pragnących jedynie odpoczynku i przewietrzenia płuc świeżym górskim powietrzem, miejscowość ta w zupełności się nadaje, przede wszystkim ze względu na dogodną komunikację kolejową (stacja kolejowa Wygodzie), dalej dzięki wspaniałym kąpielom w Swicy, oraz ze względu na ciche partie podgórskie.

Henryk Blaustein.

Jak należy dokonać wyboru zawodu?

Lwów, 6 sierpnia.

Wybór zawodu, to chwila decydująca w życiu człowieka. Trafnie wybrany zawód przynosi nie tylko zadowolenie wewnętrzne, ale co najważniejsze korzyść państwu i społeczeństwu.

Zawód źle wybrany przyczynia się do niepowodzeń i narzekania, zamiast intensywności i systematyczności wytwarza brak ochoty do pracy. Człowiek taki pracuje, bo zmusza go do tego widmo nędzy w razie utraty posady.

Dotychczas tak zazwyczaj bywało że patrzano jakie zarobki daje ten czy inny zawód, nie licząc się wcale ze zdolnościami, zamiłowaniem i t. p. czyli z tym co się nazywa „powołaniem“.

Ważną rzeczą przy wyborze zawodu obok zdolności i zamiłowania jest stan zdrowia i usposobienie.

Zawód wybiera się nie na miesiąc, rok czy dwa, ale na całe życie. Musimy zwracać się do zajęć odpowiednich, a nie tłumić w sobie zdolności w tym kierunku.

Z przyjemnością należy skonstatować, że dziś coraz więcej młodzi ży — nawet po ukończeniu szkół wyższych — garnie się do handlu i przemysłu.

Więc kto ma uzdolnienie do handlu i przemysłu niech nie tłumii w sobie swych zdolności, gdyż to pole, przy solidnej pracy da pomysłowe warunki bytu. Bez polskiego kupiectwa i rodzimego handlu Polska nigdy nie osiągnie niezależności gospodarczej i zawsze będzie Kopciuszkem.

Stanisław Zdąbasz.

Z letniska w Wygodzie.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

Wygodzie, w sierpniu.

Mimo licznych sprzeciwów swoich przyjaciół, a w szczególności miłego Kazia, który w żadnym sposobie nie mógł zrozumieć dlaczego na miejsce urlopu wypoczynkowego wybrałem specjalnie Wygodzie, pojechałem i jeśli — mam rzec prawdę — pomimo rozróżnych „ale“ jestem z wyboru mogo zadowolony.

Muszę jednak przyznać, że po zadaniu mi przez Kazia pytania, dlaczego iadę do Wygodzie, a nie gdzie indziej, szukałem dłuższy czas odpowiedzi — ale bezskutecznie. Przypominam sobie tylko, że jeden z moich znajomych w toku rozmowy „urlopowej“ rozpytywał się w opisywaniu cudnego położenia tej miejscowości i t. p., tak że z miejsca postanowiłem tam wyjechać. A jako człowiek przezorny, po krótkim namyśle wysłałem na miejsce siostrę w celach wywiadowczych. Nie upłynęło 24 godzin, a siostra moja powróciła zachwycona „powyżej uszu“.

— Ach, jak tam cudownie! Wynajęłam mieszkanie za 20 złotych. Pakujemy manatki i jutro jedziemy. To były jej słowa.

— Stało się! W administracji wzięłam zaliczkę na sierpień i po dwugodzinnej konferencji u naszego redaktora, podczas której udowodniałem, że urlop mój celem utrzymania miłe przy życiu jest w tej chwili niezbędny — otrzymałem aprobatę, następnego dnia rano już wszedłem do pociągu, idącego

funtów szterlingów. Policja amerykańska przypuszcza, że banda ta musi posiadać na terytorjum Niemiec specjalny zakład fabryczny do swego rozporządzenia. Fałszerze „pracują“ już od pewnego czasu i produkty swe rozrzucają na wszystkich szlachech Europy.

Amerykańskiej policji udało się aresztować jednego z głównych eksponentów bandy w Ameryce, niejakiego Kehra. Kehr pozostawał w stałej korespondencji ze swym na terenie w. m. Gdańska działającym kolegą Mischałem. Pozatem, jak dzienniki niemieckie donoszą, policja niemiecka aresztowała trzeciego z kol i fałszerza z tej samej bandy w Mannheimie.

do Stryja, który miał mnie zawieźć do Wygodzie.

W czasie drogi długo zastanawiałem się nad pochodzeniem tej tak prostej nazwy jak Wygodzie. Po przewertowaniu nairozmaitszych kombinacji etymologicznych, przyjąłem, że musi to być naturalna nazwa, co się zresztą na miejscu potwierdziło. Mianowicie przed laty wielu, kiedy to teren dzisiejszej Wygodzie stanowiły lasy i debry, w miejscu, gdzie dziś znajduje się okazały budynek tartaczny towarzystwa „Silwina“, stała karczma, która stanowiła „wygodę“ dla tobotników, zajętych przy wyrębie lasów, oraz dla podróżnych pieszych i kołowych, zdrażających z Węgier do Polski. Otóż w pobliżu tej karczmy, ochrzczonej jako „wygodzie“, z czasem poczęły powstawać domki i gospodarstwa, a wkrótce powstała gmina Wygodzie.

Dzisiaj Wygodzie wygląda okazale. Położona na wysokości 400 mtr. ponad powierzchnią morza, leży w prześlicznej dolinie, otoczona wieńcem gór, t. zw. „połomiu mizurńskich“ (od pobliskiej miejscowości Mizurń stary i nowy); stanowi ona wspaniały teren wycieczkowy dla letników, względnie jak ich chłoni nazywają „cholerników“, których w Wygodzie oraz w sąsiednim Mizurniu i Pacykowie jest około 250 osób. Jest tu ponadto około 200 osób z t. zw. „inteligencją“, rekrutujących się z urzędników przedsiębiorstw drzewnych „Silwina“, „Karpackie Towarzystwo Leśne“ oraz odbudowującej się fabryki prze-

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

DWIE, ewentualnie trzy panienki uczęszczające do szkół, znajdują pomieszczenie u wdowy po lekarzu za prowianty, troskliwą opiekę i dobrego wikt. Zgłoszenia pod „Opieka” do Adm. „Gazety Por.” 5798-2

Posady i prace

ZDOLNY starszy technik dentystryczny poszukuje posady w pierwszorzędnym zakładzie. Zgłoszenia do Adm. „Por.” pod Starszy technik. 5781-3

BUCHALTER - BILANSISTA z pierwszorzędnymi świadectwami i referencjami, były referent działu towarowego P. Z. N. poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie. Zgłoszenia do Adm. pod J. D. 5832-2

GOSPODYNI pracowita, uczciwa, umiejąca gotować przyjmie posadę i na wsi pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia: Gospodyni — Kucharka. Administracja Gaz. Porannej. 5864

PIELEGNIARKA sumienna, zdolna, pracowna przyjmie zajęcie przy szpitalizowanych, ociemniałych. Zajmie się gospodarstwem. Najskromniejsze warunki. Zgłoszenia pod „Sumienna”. Administracja Gazety Por. 5863

STARSZY magister P. lak, katolik, poszukuje dzierżawy, stałej posady lub zastępstwo 1 września br. Polecenie i wiadomość u aptekarza w Andrychowie przez Kraków. 5862-3

FOTOGRAF, retuszer we wszystkich zakresach tego zawodu obezpany, poszukuje posady. Zgłoszenia pisemnie pod „Pracowity” do Administracji. 5860

Mieszkania, lokale, sklepy

POSZUKUJE pokoju umeblowanego ewentualnie bez mebli, z kominem, z wejściem oddzielnym od klatki schodowej. Cena obojętna. Zgłoszenia do Administracji pod „Inżynier”. 5858-2

Zgubiono, znaleziono

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Nr. 2299 funkcjonariusza Policji Państwowej Jana Mokrzyckiego z posterunku Policji Państw. w Kulikowie, wraz z kartą urlopową. 5859-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Teodora Lachmana, urodz. w roku 1902, zamieszkałego w Hubeńcach powiat Żółkiew. 5859-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

ZAKŁAD fryzjerski we Lwowie do sprzedania. Oferty „Poranna” pod Zakład. 5857-3

OKAZYJNIE do sprzedania 4 (cztery) sztuki maszyn do wyrobu dachówek cementowych typ Köhlera, z odpowiadającą ilością podkładek. Bliższych informacji udzieli Zarząd Spółki z ogr. por. „Brzuchowice”, Zakłady klimatyczne i przemysłowe w Brzuchowicach pod Lwowem. 5866-3

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpalowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanym 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, report., dział ekonomiczny) 35 gr. za pier-

Rozmaite

PODZIĘKOWANIE.

Przejęty wdzięcznością poczuwam się do obowiązku wyrazić publicznie podziękowanie serdeczne WPanowi doktorowi Zygmuntowi Grünsteinowi, zamieszkałemu we Lwowie przy ulicy 29 Listopada 17, który w czasie rok trwającej mej groźnej choroby, spowodowanej silnym atakiem sklerozy, troskliwą i niezmordowaną opieką lekarską i umiejętnie zastosowanymi zabiegami lekarskimi, opartymi na gruntownej wiedzy lekarskiej uratował mnie od śmierci. 5861

Jakób Lysakowski, emerytowany starszy komisarz Policji.

KTO POŻYCZY 4000 złotych do wykończenia domu murowanego w Winiakach w pięknym położeniu, 3 pokoje, kuchnia, rema wydzierżawie go z ogrodem owocowym od września lub października. Zgłoszenia pisemnie do Administracji „Gazety Porannej” pod M. S. 5856-2

KAMIENIE MŁYŃSKIE fabryki J. Trapa Pilzno (Czechosłowacja) poleca ze składów Rolindustria S. A. Lwów, Fredry 1. 9. 5594-2

PASY brzuszne, rapturowe, maciczne, suspensorja, prezerwatywy, pończochy gumowe na żyłaki, opaski menstruacyjne, pesary rozmaite, hegary, gabki, strzykawki zapobiegawcze dla pań itd. tylko **STANISŁAW BARAN**. Lwów, Akademicka 26. 5260-30

MATURA

Wpisy na nowy oddział kursów maturalnych gimn. i semin. przyjmuje codziennie od 4-7-ej Instytut Naukowy „**ECOLE REFORME**” LWÓW, PANSKA 14. Prospekt do o rzymania na miejscu, wzgl. za nadesłaniem znaczka pocztowego 5202 węg.

Masło deserowe

Sery szlachetne — Mleko — Twaróg dostarcza hurtem i detalicznie Małopolski Związek Mleczarski we Lwowie Mickiewicza 1 26., Na Bajki 1 27., Mateckiego róg Lelewela (wprost poczty) Telefon Nr. 19-15. 5803



Jedyny w Polsce tygodnik polityczno-satyryczny na poziomie wielo-europejskim. Wszystkie ilustracje w kolorach, wykonywane przez najwybitniejszych karykaturzystów polskich.

Stale współpracownictwo najlepszych sił literackich. **HUMOR!**

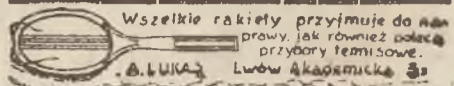
SATYRA!
AKTUALNOŚĆ!
Numer pojedynczy 50 groszy. Prenumerata kwartalna 6 zł. Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Podwale 3.



wszej stronie 30 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała

Prawdziwa i oryginalna **BAJCE DUPUYA** do zboża przed siewem przeciw śmieci, murzu, rdzy i gryzoniom, znana od 55 lat jako najlepsza i powszechnie używana — poleca i wysyła natychmiast **JAN SUDHOFF**, magazyn farb, Lwów, ul. Akademicka 1. 8. 5785-3

Materiały elektrotechniczne. motory, dynamomaszyny naitaniej u firmy **Bernard Panzer**, Kopernika 17. Tel. Nr. 1368. 5808



Wszelkie rakiety przyjmuje do naprawy, jak również poleca przybory termisowe. Lwów Akademicka 30. 5886

NA RATY! NA RATY! Korzystajcie z okazji! **Lwowska Spółka Manufakturowa** ul. Akademicka 23.

poleca po cenach unormowanych fabrycznych wszelkie towary bławatne i manufakturowe, jak — wełny, kangare, garb rdyny, płótna i t. p. nowości sezonowe na długoterminowe spłaty. — Dla Urzędników Państwowych specjalne udogodnienia w spatach. — Obejrzenie towarów nie obowiązuje do kupna. 5828

LICYTACJA

na wybrakowane ogiery odbędzie się dnia 14. sierpnia br. o godzinie 10-tej przed południem w Państwowym Stadzie Ogierów w Sądowej Wiszni. Rachunek do wyrównania proszę przesać Zarządowi pow. stada. Sadowa Wisznia, dnia 2. sierpnia 1924. 5 52

Dyrekcja „Targów Wschodnich” zawiadamia niniejszem P. T. Kupców i Przemysłowców, że oddała wyłączne prawo przyjmowania ogłoszeń do katalogu IV. Targów Wschodnich i I. Ogólno Polskiej Wystawy Rolniczej Oddziałowi Reklamy Polskiego Biura Podróży „Orbis” we Lwowie, ul. Romanowicza 1. 10. P. T. Kupcy i Przemysłowcy powinni zatem we własnym interesie nie umieszczać ogłoszeń przez pokąnych akwizytorów zbierających zamówienia do bezwartościowych broszurek noszących bezprawnie tytuł przewodnika IV. Targów Wschodnich. 5786 Zarząd Targów Wschodnich.

RESTAURACJA i HOTEL IMPERIAL Lwów, ul. 3-go Maja 3. 5800 **została już odnowiona.**

ŻURNALE MÓD Jesień — zima 1924/5. Suknie, Kostjomy, Płaszcz, Kapelusze, Wykwintna bielizna, Dziecinna konfekcja, Męskie żurnale. Największy wybór. — Najniższe ceny. — Sprzedaż detaliczna. Towarzystwo „**RUCH**”, Lwów, Rilińskiego 1. 5822

© © Należytość pocztową Prenumerata miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przez © © © © opłacono ryczałtem. syłka pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr. — © ©

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiebusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI